



DIENNIK wychodzi o godzinie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.  
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Cena za Dziennik „Czas”	
rocznie	zł. 24
połrocznie	zł. 12
kwartalnie	zł. 6
miesięcznie	2 cen. 25

  

Cena za Dziennik „Czas” z Dodatkiem	
rocznie	zł. 34
połrocznie	zł. 17
kwartalnie	zł. 9

Na sam „Dodatek” prenumerować nie można.

# CZAS

Przyjmując się do umieszczenia w Inseratach  
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się  
przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżawy itp. za opłatą:  
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3 1/2  
centów. Do każdego inseratu załączane być winno 30 centów na opłatę sta-  
płową za każdorazowe umieszczenie.  
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratami przesyłane być winny franko  
do Biura Ekspedycji „Czasu”.  
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.  
Listy niefankowane nie przyjmują się.  
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie wracają się.  
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

## Kraków 26 kwietnia.

Podczas gdy Europa zajmując się spra-  
wami w których wypadki czyli w polityce  
praktyka najważniejszą rolę odgrywa, jakby  
domyślać się wolno było, że w teorii od  
wielu zasad odstępuje, Ameryka a miano-  
wicie Stany Zjednoczone zajęte są kwestyą  
na polu teorii bardzo ważną, która sądząc  
z dzienników niesłychanie tam od miesiąca  
namiętności porusza. Jest to zajście na po-  
lu parlamentarnem, między Izłą reprezen-  
tantów a Prezydentem Związku; chodzi zaś  
o prawa służące władzy prawodawczej  
i wykonawczej. Prawa te czy prerogaty-  
wy jak je kto chce nazwać, są podstawą  
konstytucyi amerykańskiej, chodzi więc o sa-  
mą konstytucyę.

Przypomnieć tu wypada, że w formie rzą-  
du amerykańskiego w owej konstytucyi re-  
publikańskiej, niema onego równoważenia  
się władz jak w konstytucyi monarchicznej,  
niema korony nietykalnej, któraby utrzyma-  
wała równowagę. Nie idzie o to, aby w tem  
miejscu wracać do zużytych już argumen-  
tów, że nietykalność ta nieratuje korony ani  
konstytucyi w danych przypadkach, że od-  
powiedzialność ministrów nie zasłania tronu.  
Do określenia sporu trzeba było tylko nad-  
mienić, że Prezydent nie jest nietykalnym,  
ale jest odpowiedzialnym jak ministrowie  
w formie monarchicznej rządu konstytucyj-  
nego. Spór też na tem się opiera, jak dale-  
ce jest odpowiedzialnym.

Owóż Izba washingtonska zarzuciła ad-  
ministracyi p. Buchanana nadużycie władzy,  
a raczej mniema, że takowe nadużycie za-  
rzucić jej może, że Prezydent wykroczył  
używając nieprawnego wpływu a nawet  
przekupstwa na sprawy związkowe wewne-  
trzne, w skutek czego wyznaczyła komisyę  
z pięciu członków, z wyraźnym poleceniem  
rozpoczęcia śledztwa nad postępowaniem Pre-  
zydenta i podwładnych jego.

Prezydent podniósł rzuconą rękawicę zna-  
dzwyczajną energią. Wystosował mesaż nad.  
28 marca, zbyt długi abyśmy go podać mo-  
gli, ale którego ducha zrozumieć nie trudno.  
P. Buchanan staje na takim polu, gdzie  
widocznie sądzi, iż nie może być zwyciężo-  
nym, na polu konstytucyi. Protestuje jak naj-  
uroczyściej przeciw większości Izby, oskar-  
żając ją o uzurpacyę praw jakich władza  
wykonawcza na mocy konstytucyi używa.

Służy Izbie prawo oskarżenia Prezydenta,  
ale nie prawo śledztwa bez wyraźnego os-  
karżenia. P. Buchanan dumnie przypomina,  
że z postępowania swego, jako Prezydent  
Stanów Zjednoczonych winien tłumaczyć się  
jedynie ludowi. Komisya niema ani może  
mieć dla niego znaczenia. Konstytucya wy-  
znacza dokładnie przed jakim trybunałem  
ma stanąć, gdyby był oskarżony. Dla tego  
obwarowała ten wypadek, bo gdyby się zda-  
rzył, wstyd spadłby nietyko na Prezyden-  
ta ale na lud amerykański który go obrał.  
Dla tego nie chciało mieć wiceprezydenta,  
aby ten nie podszczuwał. Zgoła konstytu-  
cya władzę wykonawczą niepoddawała żadnej  
komisyi, ani postępowania jej żadnemu śledz-  
twu, bo władza przestałaby być władzą.  
Prezydent przeto jako taki nie podda się te-  
mu postanowieniu.

W końcu mesażu p. Buchanan daje po-  
znać, iż w owym postanowieniu Izby widzi  
intrygę wyborczą, albowiem prezydentura  
jego właśnie się kończy. P. Buchanan na-  
leży do stronnictwa tak zwanych whigów,  
przeto stronnictwo republikańskie chce w nim  
potępić następny wybór whiga. Przypomina  
p. Buchanan, że pięć razy w Izbie zasiadał,  
że wie jakie uszanowanie jej się nale-  
ży, ale oraz zna zakres praw jej; przypo-  
mina, że niema urzędu, którego by nie był  
piastował, a nigdy postępowaniem swem nie  
zasłużył na podejrzenie; że niespodziewał  
się, aby doczekawszy się starości, gdy  
chciał życia dokonać spokojnie w prywa-  
tnym zawodzie, oskarżonym został o prze-  
kupstwo, i to nie oskarżonym, bo to być  
może, i o to jest spokojnym, ale podejrza-  
nym i pod śledztwo poddanym. Bądź co  
bądź, jednak protestuje przeciw uchwale Iz-  
by, która aby podłych jego denuncyatorów  
popierać, chce zgwałcić konstytucyę, nad-  
wężając prawa władzy wykonawczej, rów-  
nież co do stopnia hierarchicznego z wła-  
dzą prawodawczą w konstytucyi Stanów  
Zjednoczonych.

Jaki będzie skutek owego mesażu, nie  
wiemy jeszcze. Po gwałtownej dyskusyi,  
gdzie demokraci bronili prezydenta a repu-  
blikanie odrzucali jego teorię konstytucyjną,  
odesłano mesaż do komitetu prawniczego,  
aby przedłożył Izbie raport, nad którym do-  
piero stanowcze odbędą się rozprawy.

## Korespondencya Czasu

Lwów 22 kwietnia.

(z) Bardzo tu obecnie zajmują wszystkich, za-  
wiązujące się społeczeństwo w rozmaitych obwodach  
obywatelskie spółki komisowo pożyczkowe, i to-  
żące się z tego powodu, między interesowanymi  
parady. Podczas gdy zebrani w Grzymałowie wła-  
ściciele ziemscy naradzali się w nad utworzeniem  
spółki rolniczej podolskiej zawieszono podobną pod  
nazwą: *spółki komisowej rolników w Rzeszowie*,  
ulożono i wydrukowano projekt do statutu, który  
potrzebuje jeszcze ostatecznego zatwierdzenia. Po-  
dobną spółką zawieszuje się także w obwodzie  
przemyskim, a w krótko zawiąże się zapewne i w  
samym Lwowie, na atocze z wielkim kapitałem  
obrotowym.

Członkowie spółki rolniczej podolskiej, ci któ-  
rym na zgromadzeniu w Grzymałowie polecono  
ulożyć statut spółki, wedle uchwalonych tam pra-  
widół, których treść w ostatnim mym liście poda-  
łem, zjechali obecnie do Lwowa i wezwawszy do  
narady ludzi fachowych, z przedmiotami finanso-  
wymi gruntownie obeznanych i prawników, zajmu-  
ją się ostateczną redakcyą statutu. W skutek  
tego projekt pierwotny ulegnie pewnym zmianom.  
Obywatele obwodu Kołomyjskiego, ze względu  
na odległość obwodu, zamierzają zawiazać się w  
osobną spółkę po za obrębem spółki podolskiej.  
Spółka zaś podolska ściślejsi zakres swego działa-  
nia, ograniczając się na czynności jedynie komi-  
sowo pożyczkowe. Po ukończeniu toczących się  
obrad, o rezultacie onych szczegółowo doniesie.

Będziemy więc wkrótce mieć we wszystkich  
prawie obwodach założone obywatelskie domy  
komisowe, które zapewne nie mało do ułatwienia  
obrotu handlowego, do podniesienia gospodarstwa  
i dobrego mienia obywateli dopomogą. Jeżeli je-  
dnak zadaniu temu w całym znaczeniu odpowie-  
dzieć mają, domy takowe winny ograniczyć dzia-  
lanie swoje w obrębie czynności jedynie komi-  
sowych. Dom komisowy niepowinien tudnieć się  
zarazem handlem na własną rękę, nie powinien  
nigdy nabywać, nie na swój rachunek w celu ku-  
pieckim. Wesoło bowiem co innego dom komisowy,  
a d.m. kupiecki. Przeznaczeniem domu komi-  
sowego jest przedewszystkiem być jak najwięcej uży-  
tecznym dla stron potrzebujących bądź pośredni-  
ctwa, bądź kredytu spółki. Przeciwnie dom zara-  
zem kupiecki, dom prowadzący handel obliczowy  
na własne zyski, musi mieć już z natury rzeczy  
obok interesu stron, drugi interes swój własny,  
względny, częstokroć tamtemu zupełnie przeciwny.  
Z takiego połączenia sprzecznych sobie z natury  
juz swę czynności tworzyłby się ciągły kolizja,  
na niekorzyść stron interesowanych, któreby w  
końcu zwiłhać mogły cel instytucyi obywatelskiej  
dla niesienia sobie wzajemnie ułatwień i pomocy.

Towarzystwo gospodarskie choć przyjąć w po-  
moc zawiązujemy się obecnie spółkom w Galicyi  
postanowiło na wniosek p. Włodzimierza hr. Die-  
duzińskiego, wydać zbiór obejmujący kontrakty  
wszystkich spółek, tudzież statuty Towarzystw  
akcyjnych rolniczo-handlowych i przemysłowych  
i banków rolniczych istniejących obecnie w roz-

małych częściach Polski z dodatkiem dotyczących  
tego przedmiotu praw i ustaw obowiązujących w  
cesarstwie austriackim.

Wiedeń 25 kwietnia. \*)

□ Wypadki nagłe i przerażające idą jedne po  
drugich. Pozaworazaj skończył w kilku godzinach  
życie minister Bruck, którego śmierć o północy  
jeszcze z niedzieli na poniedziałek, nikt z rodziny  
i najbliższych osób nie przewidywał. Dziś i wzo-  
raj wszystkie rozmowy tym tylko były napełnio-  
ne przedmiotem. Jakże krząły i krząją pogłoski,  
widzieć można z dzisiejszego artykułu *Ost-Deutsche-  
Post*. Zeznanie lekarzy, którzy znajdowali się przy  
chorym aż do zgonu jego i przy sekcji ciała od-  
bytej wczoraj, oczekiwane jest przez publiczność  
niecierpliwie; kraj, rodzina i przyjaciele zmarłego  
mają obowiązok i prawo żądać oczyszczenia pa-  
mąci tak pełnego zasług męża od potwory lub  
złotliwych domysłów. Prawda może stanąć przy  
grobie z nagrodą za przeszłość, z przestrogą na  
przyszłość, z pochwalnym lub potępiającym wyro-  
kiem. Życie barona Brucka było zasnado ściśle  
w ostatnich zwłaszcza dziesięciu latach, położone  
z losem państwa i zasnado obfite w niezaprzecz-  
ne dowody zdolności, rozumu i poświęcenia, żeby  
śmierć przedwczesną, niespodziewaną i tak bole-  
sną, sama w sobie miała pozostać pokrytą ozer-  
niającem tyle prac, usiłowań i zasług podejrze-  
niem. Dzienniki i opinia publiczna oddały baro-  
nowi Bruck hold należny. *Oestr. Zeitung*, której  
on był główną podporą, wysłała w czarnej żało-  
bnej obwódecie. *Presse*, *Ost-Deutsche-Post*, *Wande-  
rer* połączyły swe głosy z jej uwielbiającem pa-  
mięć zmarłego wspomnieniem. Rzecz pewna i oc-  
eniona jednomyślnie oddawna, że baron Bruck  
w odrodzeniu Austrii, o którym przez dziesięć  
lat myślało, stanowiąc wielkie i w dobre nastę-  
pstwa obfite poczynił kroki na polu, którem sam  
zawiadował. Półem tem był handel i przemysł.  
Jego pomysłał i etaraniem winna Austrii to  
wszystko, co pod tym względem odczekało no-  
wem życiem i zjrzalo w lepszą przyszłość. Dre-  
gi żelazne, telegrafy, poczty, założenie i rozwi-  
nięcie Lloyd'a, założenie banku kredytowego, re-  
forma celna i monetowa jego były dziełem. Bar-  
on Bruck może w niektórych z tych przedsię-  
wzięć za mało obliczał się z wydatkami i nało-  
gami, a może nawet i ustaleniami interesami po-  
jedynczych osób lub zakładów, lecz mił wszę-  
dzie pomyślał wyższe, i jeśli wyprzedzał bieg na-  
turalny rzeczy nieraz za śmiało, to zawsze musiał  
wydobyć w skutkach i dla obecných pokoleń z ro-  
bót swych, znaczne i niezaprzeczane korzyści. On  
popchnął lub podciągnął siłą swej myśli w tym  
kierunku przedsięwzięcie ogólne dalej niżby się  
spodziewać było można. Były chwile, w których  
Austrii zdawała się brnąć stanowczą na tem polu  
przewagę nad Niemcami i gdzie cała Europa pa-  
rzyła na nią z pewnym rodzajem podziwienia i  
poszanowania. Ostatni rok był nieskorzystnym dla  
państwa i barona Brucka. Opinia publiczna nie

\*) List wiedeński wczoraj w „Czasie” umieszczony nie pocho-  
dził od stałego korespondenta naszego. (Red. Cz.)

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### WYSTAWA OBRAZÓW W KRAKOWIE.

Podobnie jak Loeffler, Piotrowski z Królewca  
dopiero od 1-t kilku zaczął dla ojczystej sztuki  
pracować. Gdyby ktokolwiek mógł wątpić o zna-  
czeniu i korzyściach wystawy sztuk pięknych za-  
łożonej w Krakowie, to ten jeden szczegół, że  
przez nią nawrócili się ci artyści, tak znaniemi,  
byłby wystarczającym; a stało się to dla tego,  
że wystawa nasza, wyprowadzała z niepowinno-  
ści, że u nas są, że być mogą malarze, i że sztuki  
piękne tak dobrze mogłyby jak gdzie indziej za-  
kwitać.

Od kilku lat, co utwory pędziła Piotrowskiego  
przybywają na wystawę, postrzegamy jak dusza  
artysty coraz więcej przywiązuje się do wspo-  
mnień staropolskich, i do swojskich rodzinnych po-  
stać.

Jeżeli przeszłoroczną Wandę tak wspaniale  
wstąpił w dziedzinę historii, to znowu dziś wi-  
dzimy jak wrócił do przeszłości i uroków domowe-  
go świata, do czystej sielanki, która również liczy  
się do najwybitniejszych rysów słowiańskiego cha-  
rakteru.

Wąsy Dziadunia można pomieścić w rzędzie  
prawdziwych arcydzieł w rodzaju potocznych dy-

cia. Piękna, z kwitnącym zdrowiem, wesołym so-  
sem wieśniaczka, trzyma na kolanach malenkie  
pachle, podobieństwem rysów przypominające  
matkę, i tak jak ona śmiejąc się całą duszą nie-  
winna. Do dzieciństwa nachyla się staruszek krzepki,  
i czerstwy, mający w twarzy wyraz tej wspani-  
stej pogody, i kochającej otwartości, jaka czę-  
sto się spotyka w niezapętlonych, starosłowiańskich  
typach wiejskich. Sliczny to starzec! takiego typu  
nie znajdziemy w żadnym gmieju, choćby przejechał  
całą Europę, bo to ów słodki, sympatyczny po-  
czoiwości i prostoty typ słowiański, co zdaje się  
że więcej myślą przestaje z niebem do którego  
się modli i ziemią którą uprawia, niż z rodzajem  
ludzkim z którym nie stanął jeszcze do walki na-  
miętności. Pachole pięści się z siwym włosem swego  
dziadunia; matka się cieszy, a dziadek rozpląta  
we wnużku.

Tyle tu prostego wdzięku, tyle rzewnej poezyi  
sielskiej, co w niektórych piosenkach Lenarto-  
wicz.

Dzięki artyście, że idylliczny ten rys schwył  
pędzłem i dla potomności przekazał, bo kto wie  
czy długo jeszcze będziemy mogli dostarczać po-  
dobnych typów, coraz mniej odpowiadających du-  
chowi dzisiejszej cywilizacji.

Niepotrzebuje mówić, o wykonaniu równie tra-  
fnem i biegłym jak sam pomysł; w kolorystyce tylko  
może mniej jest świetności, jakby pragnął nale-  
żać; lecz kolorystów tak mało naliczyć i w naj-  
szczęśliwszych dla sztuki krajach, że już o to u-  
pominąć się, kiedy tyle innych zalet przeważa,

niemamy śmiałości. Jedno tylko, zdaniem naszym  
mogłoby więcej jeszcze podnieść tę kompozycyę,  
to jest mniejszy rozmiar figur; a byłoby prawdzi-  
wie pięciokrotnie godne Netschera lub Gerarda Dow;  
twarze bowiem takie, jak są w obrazie p. Pio-  
trowskiego, wydają się że to portretowana rodzi-  
na, a nie rodzajowy obrazek, na wzór flamandz-  
kich mistrzów.

Czemuż ulubiony ten królewiecki artysta nie  
wzbogacił wystawę większą ilością swoich prac;  
czy sądzi, żeby się naprzykrzył publiczności?  
Przeciwnie, ona coraz go więcej ceni, i boleśnie  
uczułaby nieobecność.

Z młodych malarzów p. Straszynski bawiący o-  
benie w Brukseli, mało jeszcze znany u nas, bo  
tylko z jednej akwarelli wyobrażającej Zygmunta  
Augusta i Giszankę, która okazała po jego talentie  
wiele się spodziewać — nadesłał dwie prace: olej-  
ny obrazek: *Cień Barbary*, i akwarellę: *Kazanie  
do śledzia* czyli *Komiec zapust*.

Treścią pierwszego jest znane podanie history-  
czne o Twardowskim, który na śladanie Zygmunta  
Augusta straconego zgonem Barbary Radziwił-  
łówny, miał mu pokazać za pomocą sztuki czar-  
nokiężkiej, cień ukochanej żony. Poetyczny ten  
przedmiot zajmował już pisarzy, teraz przemówił  
do wyobraźni malarza.

W rzeczy samej fantazyja może tu znaleźć ob-  
szernie pole, ale obok tego naraża się na niesły-  
chaną trudność, aby akt ten nadzwyczajny, nad-  
przyrodzony, a przylętnie głęboko przerażający,  
jak wszelki zmysłowy stosunek z światem zagrób-

nym, — zamienić w rzeczywistość przed okiem wi-  
dzą, i sprawić na nim wrażenie tej samej mocy  
jakieby rzeczywistość sprawić mogła.

Z duchami sprawa nielada dla poety, a cóż do-  
piero dla malarza, który tylko tyle może wiedzieć  
o tem co się dzieje wewnątrz człowieka, ile się  
na jego obliczu odbije.

A czyż nawał wzruszeń wewnętrznych chudo-  
nych w takiej nadzwyczajnej chwili, da się tak  
łatwo powierzchownie znakami wytłómaczyć?

Jest to trudność która widać nie zatrzymała  
artystę, a raczej otworzyła mu inną drogę przed-  
stawienia łatwiejszej sceny teatralnej.

Widzimy też w wielkiem krześle siedzącego Zy-  
gmunta Augusta, a nad nim panującego ozarno-  
księżnika siłą duchowego, choćby satanicznego  
wpływu. Zadzarta jego głowa, wzrok i uśmiech  
zdradzający ironię, na widok przestrachu i wiary  
nieszczęśliwego małżonka Barbary, dostatecznym  
są komentarzem, że to okazujące się w głębi śród  
dymu i ciemności widmo wywołanej niewiasty —  
jest tylko kuglarstwem... W postaci jednak króla,  
w tem oku wlepionem w jawisko, w tych wycie-  
gniętych ramionach jakby drogi cień do serca  
przyścisnął chłysty, — maluje się dostatecznie sku-  
tek dobrze odegranej komedyi...

Można oddać tę słuszną p. Straszynskiemu że  
tak w harmonii ogółu, jak w szczegółach dowiódł  
niepospolitej biegłości pędzla. Rysunek jego bar-  
dzo poprawny; ugrupowanie umiejętnie, efekta  
szczęśliwe, bo umiarkowane — lubo ozerwony



zapominając zasług oddanych, powstawała coraz wyraźniej na niektóre przynajmniej jego rozporządzenia. Dotknięty temi zarzutami i przynajmniej trudnościami, z którymi miał do walczenia, prosił po kilka razy o uwolnienie od służby, lecz zawsze na próżno. Mówiono, że N. Pan uważał go za niezbędnego na takim stanowisku, na jakim się znalazły finansy państwa po wojnie. Czy wypadek ostatniej pożyczki, czy inne powody wpływały na zmianę tego przekonania Cesarza, nie wiadomo. To pewna, że w sobotę baron Bruok po długiej z N. Panem rozmowie zdawał się być przekonany, że dalej ministrem być musi, i że w niedzielę wieczorem wracając z teatru, znalazł w domu zupełne usunięcie od służby. Zsiedł się tego nie spodziewał, to twierdził, że go widzieli w teatrze, i którzy mu towarzyszyli aż do domu. Powiadają, że kilka godzin w nocy przepędził na pisaniu i że znaki choroby pokazały się dopiero z rana o 7m. Bilet cesarski miał się znajdować na stole przy łóżku. Pomoc lekarzy była nadaremna. W dzień wczoraj był chwilę polepszenia. Śmierć nastąpiła o 6tej wieczorem. Ciało wystawionem zostało dziś w kaplicy protestanckiej. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Wśród takiego usposobienia umysłów, hold należał cichym, ale znakomitym przymiotom charakteru i duszy, zgromadził dziś liczne z rozmaitych klas i narodowości złożone towarzystwo, przy trumnie powszechnie w Wiedniu lubionego i szanowanego starca, księcia Konstantego Czartoryskiego. Po długiej i ciężkiej chorobie, zszedł on z tego świata wśród swej rodziny, ze spokojem, a do ostatniej chwili przytomnym umysłem, i z czystym do Boga, jak przez całe życie, wznieścionem sercem. Liczne grono Polaków, członków poselstwa rosyjskiego i francuskiego, uczeni, artyści i tłum ludu, towarzyszył zwłokom do kościoła Dominikanów, gdzie po poświęceniu, przemieszczono je do grobu rodzinnego na cmentarzu Währing. Jutro, tudzież w piątek i w niedzielę odbędzie się msze żałobne, i requiem w kościele polskim ś. Ruprechta. Książę Konstanty Czartoryski, był jak wiadomo, młodszym bratem księcia Adama. Liczył wszakże lat 87.

#### Paryż 22 kwietnia.

E. Broszura w kółtej okładce, bezimienna, przez dzienniki zapowiedziana, wydana u p. Dentu, a więc wyszła musiała z pod pióra autora pisma o Papieżu i kongresie. — Tak sobie powiedziała publicysta, tak głosił grający giełdowi, i przez trzy dni rozrywano sobie ową broszurę z tytułem „La Coalition”. Jedni się unosili nad nią, drudzy ją surowo sędzili, i każdy podług swoich widoków i życzeń wnioski z niej wyprowadzał. Zprzeczenie jej pochodzenia ogłoszone w gazetkach rządowych, i zapowiedziane śledztwo przeciw rozpowiadaczom fałszywych wieści na giełdzie, nie przekonano tych, którzy wszędzie poszukują myśli autora pisma z d. 22 grudnia; mówili oni że rząd wypiera się tej nowej broszury, więc się do niej przyznaje — gdyby nie był do niej żadnego znaczenia przywiązywał, nie byłby na nią zwrócił uwagi. — Gdyby jednakże ani w gronie ciał dyplomatycznych ani w gazetkach zagranicznych nie objawiło się żadne poruszenie; wrazenie i tutaj słabo, a z niem przekonanie o pochodzeniu broszury. Mówią, że jej autorem jest jeden z urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych. W wydaniu jej nie należy jednak upatrywać prostej spekulacji giełdowej, pisarskiej lub księgarskiej. Ponieważ myśli i wola jednego stanowi dziś wszystko we Francji, dziwne się nie można, że Francja tej myśli i woli ciekawa, że ich troskliwie śledzi, a wysłedziwszy, skwapliwie ohwyt, z nich wnioskuje, i przyszłych domysla się wypadków. Pismo więc zewnętrzna postacią podobne do dwóch sławnych z roku zeszłego broszur, sposobem wyrażenia, stylem przypominające ich autora, mieszczące zdania i wyobrażenia, które mu są powszechnie przypisywane, mogło zająć publiczność,

i chwilowo w błąd ją wprowadzić. Autor broszury, „La Coalition” wybornie udał głos pisarza broszury „o Papieżu i kongresie” — nie śmiałby jednak twierdzić, że go udał jedynie w widoku spekulacji księgarskiej — bez wiadomości i upoważnienia osób wysoko w rządzie stojących. — W piśmie tem można dojrzeć odbicia niektórych myśli krążących w Tuileriach, usłyszanych od tam wyrzeczonych. W każdym razie uważać je należy jako pierwsze ostrzeżenie dane Anglii.

Wczorajszy dzień dwie wiadomości zagraniczne przyniosł: o ujęciu w Amposta blisko bliskie Torrozy hrabiego Montemolin i jego brata Ferdynanda, i o ekskomunikacji osobistej króla sardyńskiego ogłoszonej w Rzymie. Odłączenie się Kabrery od hr. Montemolin przypisują tej okoliczności, która powołuje budzi podziwienie, iż książę ten w odczasach przygotowywanych do narodu hiszpańskiego miał oświadczyć, iż poszukując praw swoich, potwierdzenia ich od powszechnego głosowania żąda.

Przyjęcie jakiegoś dozwala w Piemontie pierwsza bulla ekskomunikacyjna, niedotykająca nikogo w szczególności i imiennie, lecz rozciągająca się do wszystkich, którzy udział przyjęli lub wzięli w potępionych przez Stolicę Apostolską wypadkach. Stało się powodem do wydania nowej bulli. W Piemontie nikt się wykłębem nie mniemał — a raczej nikt na kławę nie zważał. Król podczas wielkiego tygodnia publicznie spowiedź wielkanocną odbył i do komunii był przypuszczony. Działaczeni duchowni w parlamencie piemontskim głosowali za przyłączeniem Romanii. Duchowieństwo nigdzie nie uchyla się od obrzędów i modłów za sprawę, którą Rzym potępił, jako nadwagęjącą prawa kościoła katolickiego. Taki stan długo trwać nie mógł. Jakże zaś będą skutki powtórną kławę, przewidzieć nie można, lub przewidywać się niegodzi bez obudzonej troski i zasmucenia.

Nisma już dziś wątpliwość, iż polityka piemontska ulegając wpływowi rad i przestróg z gabinetu cesarskiego wyszły, chce się na teraz wstrzymać w dalszych zamiarach, i że mimo oporu stronników nieustającego i rozległego ruchu, hr. Cavour pewnym jest większości w Izbach. Naczelniczy i stronnicy ruchu objawiają teraz widoczną niechęć i nieufność dla Cesarza Napoleona. Przytaczają tu słowa p. Ricasoli, który miał rzec: „Cesarz powinien pamiętać, że jeżeli czytał Machiawela, Włochy go wydały.” Sabaudzycy, którzy w wojsku piemontskim służyli, przechodzą wszyscy do służby francuskiej; jeden tylko p. Forca chciał pozostać i mianowany został majorem i oficerem ordynansowym króla, gdy jednakże wezwano go do dymisji. Król mu jej nie odmówił, szanując jego skrupuły religijne. Jest to podobno jedyny przykład w Piemontie tego rodzaju skrupułów. W Rzymie generał Lamoriciere zajmuje się czynnie wprowadzeniem w wykonanie organizacji wojskowej, którą już poprzednio teoretycznie i na piśmie generał Goyon postanowił. Generałowa Goyon od dni czterech wróciła do Paryża; wojsko pod dowództwem jej męża zostające nie gotuje się wcale do opuszczenia Rzymu. Porozumienie między generałami Lamoriciere i Goyon jak najściślej się panuje. Liczba ochotników w wojsku papieżkiem coraz się wzmacnia. Osiągaj wyjechał z Rzymu młodszy syn księcia de Ligas urodzony z księżniczką Lubomirskiej, w celu zaciągnięcia się do służby rzymskiej pod rozkazami generała Lamoriciere.

#### Rzym 20 kwietnia.

Najważniejszym faktem tego tygodnia było mianowanie Monsignora Merode ministrem wojny, czyli

\*) Doniesienie o tej kławie, jeśli nie jest mylne, to przynajmniej musi być przedwczesne. Gdyby kława ta powtórna rzuconą była, niepodobna abyśmy o niej nie już przez Paryż, ale wprost nieotrzymali depeszy telegraficznej. (Red. Cs.)

jak tutaj nazywają ministrem broni (dei armi). Ostatecznie ministrem wojny był generał Farini, a od jego śmierci piastował ten urząd *par interim* kardynał Antonelli. Ta nominacja stała się dla wielu osób powodem do utrzymywania, iż kardynał sekretarz stanu ponieważ usunięty został od rzeźonego urzędu, i że w usunięciu tem upatrywać należy pierwszy krok do zupełnego jego odstąpienia od steru państwa. Zdaje się nam jednak, że to twierdzenie jest za śmiałem i że kardynał Antonelli rad jest owszem pozbycia się teki, która była dlań raczej zawadą i zbyt ciężkim zatrudnieniem.

Generał Lamoriciere w towarzystwie ośmiu adiutantów opuścił wczoraj Rzym udając się do Civita-Castellana, gdzie ma odbyć się przegląd wojskowy, a później do Ankonu, gdzie całe wojsko ma zlustrować i twierdzą objrzeć.

Zapewniają, że od czasu wstąpienia generała de Lamoriciere do służby papieżkiej i objęcia teki ministerstwa wojny przez krewnego jego margr. Merode, który nie będzie zapewne niżej innem, jak wykonawcą woli generała, rząd tutajjszy wstąpił odważnie na liberalniejszą drogę. Stronnictwo kardynała Antonelliego jest głęboko zdumionem, a stronnictwo annekcyjistów podzieli także, ale z przeciwnym całkiem stanowiskiem, to zadziwienie. Generał miał bardzo otwarcie powiedzieć Papieżowi w przytomności kardynała i pierwszego jego sekretarza i pomocnika Mgr. Darardi, że nie a nie nie chce mieć z nim do czynienia, iż pragnie we wszystkim znosić się bezpośrednio z Ojcem świętym. Dzisiejszy dziennik genueński zawierający korespondencję Wiktora Emanuela z Papieżem i hr. Cavoura z kardynałem Antonellim, puszczony został i czytają go wszędzie po kawiarniach.

Piszą nam z Florencji, iż niepodobna opisać zapalu, z jakim król przyjęty był we Florencji; wszystkie hotele w tem mieście zapelniane przez oudzoziemców i Włochów ze szkodą przybyłych. W dzień przyjazdu królewskiego, całe miasto wysypało się na ulicę na jego przywitanie; wszystkie gmachy przystrojone były w obiciu i w kwiaty. Piękna Florencja usprawiedliwiała całkiem swe imię i zdała się jednym ogromnym koszem kwiatów.

O Sycylii nie wam z pewnością donieść nie możemy: to tylko wiadomo, iż wszczęty ruch dotąd się przedłuża. Zresztą oddzieleni jesteśmy jakby chińskim murem od Neapolu, który pod tym względem i pod wielu innymi zasługuje całkiem na nazwę Chin europejskich.

W przeszłym tygodniu hr. Konstanty Branicki kupił tutaj obraz przypisywany Rafaelowi i wieści go do Polski.

Wiedeń 25 kwietnia. Jak wiadomo, z dniem 1 maja wchodzi w wykonanie nowa ustawa przemysłowa, na zasadzie której ustają dawne ograniczenia cechowe i kongregacyjne, a przedsiębiorstwa przemysłowe podzielone na wolne i konsensowe, mogą być pierwsze prowadzone przez każdego kto się w tym celu zgłosi do magistratu lub urzędu powiatowego; drugie zaś wymagają szczególnych pozwoleń ze względu na bezpieczeństwo publiczne, przepisy zdrowia, ogniowe itp. jakoteż niekiedy na uzdolnienie przemysłowca. Ustawę tę podaliśmy dawniej w całości. Odnosnie do tej ustawy, Ministerstwo spraw wewnętrznych i skarbu wydały rozporządzenie następujące pod d. 22 b. m. względem zniesienia dotychczasowych opłat pobieranych przy udzielaniu konsensów przemysłowych, a zaprowadzenia w to miejsce innych opłat tak przy prostem zameldowaniu rozpoczęcia jakowego przemysłu, jak również tam, gdzie potrzeba konsensu na jego prowadzenie. Rozporządzenie to brzmi:

W skutku najwyższego upoważnienia z d. 22go

\*) Wysłała ona również oddzielnie z druku z objaśnieniami nakładem księgarni Juliusza Wilda w Krakowie.

kwietnia 1860 Ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu rozporządzają jak następuje:

1) Wszystkie taksy i opłaty pobierane dotąd przez gminy pod jakimkolwiek tytułem z powodu otwarcia jakowego przedsiębiorstwa wolnego lub udzielenia konsensu zarobkowego, zniesione zostają.

2) Przy zameldowaniu rozpoczęcia jakowego przemysłu wolnego lub podania o udzielenie konsensu zarobkowego, mają być składane następujące opłaty do skarbu państwa:

a) Wszelkie podanie, w którym donosi się władzy o samodzielnem prowadzeniu wolnego przemysłu, lub też prosi się o udzielenie konsensu potrzebnego do jego prowadzenia, podlega stałej opłacie stęplowej w miarę ludności miejsca gdzie przemysł jest prowadzony. Opłata stęplowa wynosi: w Wiedniu: zlr. 6; w miastach liczących przeszło 50,000 mieszkańców: 4 zlr., od 10,000 do 50,000 mieszkańców: 3 zlr., od 5000 do 10,000 mieszkańców: 2 zlr., na wszystkich innych miejscach: zlr. 1 50 c.

Wymiar ten opłaty liczy się tylko od pierwszego arkusza podania, wszystkie inne arkusze podlegają opłacie stępla 30 c. wraz z dodatkiem.

b) W przypadku, gdzie 10% rocznej należności podatków stałych (bez dodatków) przypadających od dotyczącego przemysłu, przenosi stałą opłatę stęplową należącą podług ustępu a) za pierwszy arkusz podania, wtedy ta nadwyżka policzona będzie jako dalsza bezpośrednia należność, i ma być wraz ze stałym podatkiem zapisana na rzecz przemysłowca i raz na zawsze ściągana od niego przy pierwszej racie podatku. (Dla objaśnienia tego ustępu dajemy następujący przykład: Rękodzielnik płaci, dajmy na to w Krakowie 40 zlr. podatku od swojego przemysłu; a gdy podług powyższego rozporządzenia przypadłaby na niego stępla 3 zlr. jako w mieście niedochodzącem 50,000 mieszkańców, przeto nadwyżka 10-procentowa podatku stałego w porównaniu z opłatą stęplową wyniesie 1 zlr. i takowy 1 zlr. ma być złożony w kasie przy pierwszej z kolei racie podatkowej, ten tylko jeden raz na zawsze. Przep. Red. Cz.)

3. Władze przemysłowe (magistraty, urzędy powiatowe) mają natychmiast po udzieleniu stronie biletu zarobkowego lub konsensu i zapisaniu przedsiębiorstwa w spisy przemysłowe, przesłać akta władzy podatkowej celem wymierzenia podatków stałych od tego przemysłu, jakoteż opłaty bezpośredniej oznaczonej w §. 2m ustępu b).

4. Przepisy powyższe wchodzi w wykonanie od dnia 1go maja 1860.

Wiedeń 22go kwietnia 1860.

(podp.) Hr. Góluchoński w. r. Bar. Bruok w. r.

Dzisiejsze dzienniki zajmują się jeszcze obywatelami, którzy oddali się do ostatniej chwili życia zmarłego ministra skarbu. Ostr. Zig pisze w tym przedmiocie: W niedzielę był widocznie wesoły, rozmawiał z kilkoma przyjaciółmi o tem co zamierza w tych dniach robić, był na przedstawieniu danem na cel dobroczynny i w teatrze a z tamtąd o chłodzie powracał pieszo do domu. Gdy jak zwykle udał się do swojego gabinetu, przyniesiono mu pismo zapieczętowane, otworzył je śpiesznie, przebiegł oczyma, zamyślił się, a potem wsparł głowę na rękach i w takim położeniu opuścił go oddawca pisma. Domysla się, że była to dymisja. Wkrótce potem wszedł do pokoju familijnego, pił herbatę, był bardzo spokojny, lecz milczył i udał się wreszcie na spoczynek. Rano zadzwonił, synowie przybiegli, narzekał na zajęcie głowy i bóle brzucha; gorączka rozszerzyła mu twarz. Lekarz wezwany oświadczył, że silne udalenie krwi na mózg nastąpiło, że nadejść ataki apoplektycznego i krew mu pęknęła. W godzinę po tym odbyła się rada lekarzy, na której znajdował się także lekarz przyboczny cesarski Dr. Seeburger; pochwalono postępowanie lekarza, cierpienie zwolniało i ten stan poprawy trwał do godziny 5 1/4 wieczór. Wtedy chory narzekał na nowe boleści, usiłował się podnieść, zachłynał się i żył prze-

plaszcz Twardowskiego za nadto widomy, ściągają na siebie całą uwagę ze szkoda innych części ważniejszych obrazu. Co do osoby Twardowskiego, uważają niektórzy, że malarz od podania gminnego odstąpił i zamiast rubasznego szlachcika, przedstawił jakiegoś włoskiego Ciarlatana. Trudno mu to brać za złe, zwłaszcza że w tym przypadku mniej miał do czynienia z powieścią gminną, a więcej z faktem przez historię podanym.

Druga jego praca: *Kazanie do śledzi*, akwarela, przedstawia ostatnią chwilę kończącego się karnawału, tak, jak ją Kitowicz opisał: „W ostatni wtorek — powiada on — jeden z między kompanii ubierał się za księdza włożywszy na suknie zamiast komaty koszulę, a zamiast stopy pas na szyi zawieszawszy, i stawał w kącie pokoju na stole kobiercem do ściany przybitym wół pasu zastawiony, wydając się jak w ambonie, miał kazanie w jakiejś śmiesznej materji; i to było już po skończonych tańcach nakształt pożegnania zapustnego”. Artysta oddał tę pełną dramatyczności chwilę... liczne towarzystwo kontuszowców i dam zgnębione płasami otacza tę improwizowaną kazalnię, z której mówca prawi jakies śmieszne rzeczy, bo się kompania od śmiechu zanosi... Sposób malowania, a szczególnie kompozycja figur wyborna — jedno tylko osprawia nieprzyjemne wrażenie, to skarykaturowane fizjonomie polskie, a szczególnie ów kłęczący, niby ministrant, z przekręconą na karku głową... Typy głów naszych ojców, były w ogóle bardzo piękne i poważne, nawet przy wesołości. Warto żeby je

artysta studiował bądź z portretów, bądź ze starzych rycin.

#### Cyganie w Starym Sączu.

(Ciąg dalszy.)

Takich miechów jest dwa obok każdej watry. Wśród nich siedzi cygan, albo częściej cyganie, podrostek co spogląda obojętnie, to w bok, to przed siebie zwraca oczyma i podnosząc jedną rękę w górę a drugą na dół opuszczając, dyma bez ustanku. I nie zle to wygląda takie usmolone ciemne cyganie, o jasnych białkach w koło czarnych źrenic i o bielutkich równych zębach, jak ono to leniwie to podnosi to opuszcza owe kudłate, srokaty miechy prawie samorodne.

Odzież jego niewymyślna: jakiś z ojcą zdjęty spencer; jakiś coś, co powinno okrywać ciało od pasa w dół i obie nogi poniżej kolan, ale swego przeznaczenia nie pełni, mianowicie na kolanach i łytkach, tak jak koszulka na łokciach. Od wielkiego zimna zawdziękuje mu kapelusza na głowę, a nogi przysuwa bliżej watry, zresztą miechy może dla tego kudłate aby dymającemu ciepło było?

Przy tak pojedynczo urządzonem ognisku, siedzi cygan kotlarz na ziemi zajęty swą pracą. Najprzód strzyże stare kawałki miedzi do małej glinianej miseczki, którą zakopuje w żarze ogniska. Kiedy się stopiła, zrzuca wierzchnie żuźle i do czystej miedzi kładzie w szmatę obwiniętą chemi-

czne jakieś ciałko, które łącząc się z miedzią w kruszy amalgam ją zamienia. Kocioł odmyty chemicznie i odczyszczony, posypuje owym proszkiem, trzyma chwilę nad ogniem, a miedź uwolniona od swego chemicznego spółnika, osadza się na kotle, łącząc się najdoskonalej. Tak bez wszystkiego owego kotlarskiego huku puku, bez maszyn i przyrządów sporządzali, a zaraz i wybielali najdoskonalej, miedziane wszelkie naczynia; na poczekaniu, bez krętarstw i gadaniny.

Żyli w zupełnej zgodzie pomiędzy sobą podlegając swemu wajdzie a poważając dziada swego siwego. Raz się zdarzyło: że młody cygan na mieście ojca nieusłuchał i coś mu odbrzknął; to go obaczywszy wajda, skrocił kijem parę razy aż się zgiął i do becyruku zaprowadziwszy prosił, aby uwięzić i ukarać nieposłusznego syna. Gdyby to tak naszych panów wajdowie chcieli do becyruku prowadzić, toby może i terazniejsza ich liczba niepodolała pracy sądenia!

A więc pracowici i zdolni cyganie oraz rodziny i starszych, żyją wszędzie!

Żyli sobie miernie i skromnie, ale przyzwyczajeni. Codziennie wyjeżdżał do miasta wózek, i zamówioną ilość chleba brał u piekarza, któremu naprzód kilkanaście papierków bankowych złożył; jako ludzie porządni, którzy umiemy i chcą płacić. Kupowali mięso, słoninę, ziemniaki i kaszę, a wszystko płacili gotowem papierkami; bo złoto i srebro chowali, za żadną cenę nie chcą wymienić. Jadło sporządzali porządnie, każdy namiot osobno, i je-

dli regularnie. Napojów mocnych niepijowali, chyba czasem wina bardzo miernie i to li starsi tylko. Żaden się nigdy nieupił. Lulki kurzyli dorośli tylko mężczyźni i kobiety, dzieci nigdy.

A więc byli w całym znaczeniu słowa wstrze-

mięliwymi, miernymi!! Mieli z sobą koguty, króliki i morskie świnki, które biegały w okolo namiotu, ale tylko cyganom dały się ohwycić, a kogut wypiewał im gozdzi. Konie leżały i stały pod gołym niebem, a były dość zazywane, żwawe, o długich grzywach, pończoski białe, a na pierwszy rzut oka było widać, iż to konie cygańskie. Tak jak konie elegan-tów, jak brykarzy, jak maziarskie konie swój odrębny typ mają, tak i te cygańskie. Ciekawa było patrzeć, jak rozkosznie na grubym śniegu rozciągnione, do słońca się wygrzewały! — tak samo jak i kogut i morskie świnki i króliki, i naga ale to często zupełnie naga a wesoła dziatwa cygańska, o tych czarnych świecących oczach i tych wieloznacznych uśmiechach wyszczerczanych białych ząbkach. Wszystko to zdrowiutkie, wesołe i zadowolone z swego losu i położenia. Wieczór nucił pieśni jakies przewlekłe smutne, ale ładnych zgłębów, hałasów niewyrabiali, zwozajnie jako ludzie spokojni i rzekłbym gospodarni, którzy poważają siebie i swój własny przybytek, i lubią te swoje namioty i nie chcą im ubliżyć. (D. c. n.)



stał. W kilku innych dziennikach znajdujemy wzmiankę o kilkakrotnych wymiotach w ciągu tej krótkiej choroby.

Dla uzupełnienia podanych wczoraj szczegółów o życiu bar. Brucka, dodamy jeszcze z karty pogrzebowej wykar jego rodziny. Żona z domu Buszek, synowie: Karol, radca legacji, Otto, kapitan korwety, Fryderyk kapitan i najmłodszy Jan; córki: Berta za Eugeniuszem Preu kapitanem okrętu liniowego i Marya zamężna Skarpa. Zmarły posiadał order najwyższe prawie wszystkich państw europejskich jakoteż niektóre azjatyckie. Ciało jego było egzenterowane dziś rano dla przekonania się o powodach śmierci. Pogrzeb ma się odbyć jutro w kościele ewangelickim, a ciało powieszono będzie następnie do dóbr w Węgrzech.

— Pomimo zakazu odbywania zborów protestanckich w Węgrzech, zastępca superintendenta Piotr Bologh zwołał takowy do Debrezyna na d. 20 b. m. Na kilka dni przedtem, zawezwano go, jak pisze *Fortschritt*, do W. Waradynu, gdzie w urzędzie namiestniczym zwracano uwagę na nieprawne postępowanie, doradzając odwołanie się do gromadzenia. Mimo tego, zgromadziło się jak donosi *Wanderer*, w Debrezynie około 20.000 obcych, do czego częścią jarmark, częścią odbicie zboru przyczyniło się. W kościele zebrano się około 5.000 osób już o 7ej rano, a tysiące innych oczekiwało przeddrzwiami. O godzinie 9 ukazały się władze kościelne. Po modlitwie komisarz rządowy zawezwał w imieniu prawa zgromadzenie do rozjęcia się, czyniąc odpowiedzialnym przewodniczącego. Ten oświadczył, że uczynić tego nie może, gdyż zażądał, zgromadzenie dalej mimo tego obradować będzie, właściwszem jest przeto aby naczelnik duchowny przewodniczył zgromadzeniu. Odczytano następnie rozporządzenie rządu z W. Waradynu zakazujące obrad. Za pierwszym i drugim ostrzeżeniem obecni oświadczyli, że się nie rozjeżdżają i naradzają się nieprzerwanie, a przeto komisarz rządowy nadmienił, że będzie obecnym zgromadzeniu, spodziewając się, że nie takiego niezajdzie, co by urzędowi jego uwłaczać miało. Przez dwa dni odbywały się obrady, zaczęte od sprawozdania deputaty wysłanej do Wiednia celem uzyskania zmiany rozporządzeń z d. 1 i 2 września r. z. Załatwiono wiele spraw, a przedsięwzięciem wybrano komitet nieustający z 6ciu członków i tyluż zastępców złożony, który spraw kościoła ma bronić. Komitet ten składa się w połowie z księży a w połowie z osób świeckich. Następny zbor zwołany był na 9go sierpnia. Skutkiem zapewne nowej organizacji administracyjnej w Węgrzech zapowiedzianej listami cesarskimi z d. 19 bm. pomienione odbicie zboru nieściągnęło na siebie takich następstw, jakie spotkały zbory poprzednio wbrew prawu odbyte.

— Pozbawione zostały debitu pocztowego w całej monarchii austriackiej następujące dzienniki i czasopisma: *Nadwiślański* wychodzący w Chelmie; *časopisma* miesięczne: *Rivista contemporanea* wydawane w Turynie; *floreńskie Rivista di Firenze*; *floreńskie Il piccolo Ariotto*; tudzież dziennik wydawany w Rio Janeiro: *Il Monitore italiano*.

## Królestwo Polskie.

— W roku bieżącym przypadają wybory połowy radców do wszystkich władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego, to jest do ośmiu Dyrekcji Szczegółowych oraz do Dyrekcji Głównej, będącej naczelną władzą wykonawczą Towarzystwa i do Komitetu będącego najwyższą władzą nadzorczą. Dyrekcya główna oznaczyła w następującem obwieszczeniu bliższe terminy wyborów w każdym z ośmiu Oddziałów Towarzystwa, odpowiadających ośmiu dawnym województwom. W obwieszczeniu tem, Dyrekcya główna donosi, iż wybory radców do władz Towarzystwa odbędą się:

- Z gubernii warszawskiej Oddziału warszawskiego w Warszawie d. 25 kwietnia r. b.
  - Z gubernii augustowskiej w Suwałkach dnia 30 kwietnia r. b.
  - Z gubernii lubelskiej Oddziału siedleckiego w Siedlcach d. 9 maja r. b.
  - Z gubernii lubelskiej Oddziału lubelskiego w Lublinie d. 10 maja r. b.
  - Z gubernii radomskiej Oddziału kieleckiego w Kielcach d. 15 maja r. b.
  - Z gubernii radomskiej Oddziału radomskiego w Radomiu d. 21 maja r. b.
  - Z gubernii warszawskiej Oddziału kaliskiego w Kaliszu d. 25 maja r. b.
  - Z gubernii płockiej w Płocku d. 30 maja r. b.
- Dyrekcya Główna wyzwa zatem właścicieli dóbr Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu zastawiających, ażeby w oznaczonych terminach na zebrania do miast powyżej wymienionych przybyć zechcieli, przyczem zawiadamia:
- a) Że stosownie do art. 16 prawa o Towarzystwie Kredytowemu Ziemskiemu z d. 20 kwietnia 1853 r. nie będą głosować na zebraniach: wdowy, rozwódki, separatki, panny doletnie, ani opiekunowie i kuratorowie małoletnich lub bezwłasnowolnych właścicieli dóbr stowarzyszonych.
  - b) Właściciele dóbr stowarzyszonych w służbie rządowej zostający, powinni złożyć pozwolenia naczelnych władz rządowych jakimi są Komisye rządowe, lub inne władze najwyższe, jeżeli na urzędzie w Towarzystwie kredytowym pragną być wybrani.
- Nakoniec przewodniczący na zebraniu i asesory wie winni znajdować się w mundurach obywatelskich, zaś stowarzyszeni w mundurach, lub przyzwoitych ubraniach cywilnych.
- Warszawa d. 21 marca 1860 r. — Prezes, rzeczy-

wisty radca stanu, Białoskurski. — Pisarz, asesor kolegiálny, Brzozowski.

Całe to obwieszczenie jest ułożone według zwykłej formy, wyjąwszy ostatni ustęp o mundurach obywatelskich jakie przywdziać mają przewodniczący na zgromadzeniach, a co jest niepotrzebną nowością zaprowadzoną zapewne przez Prezesa Dyrekcji Głównej będącego, jak wiadomo, jedynym urzędnikiem w Towarzystwie, którego mianowanie do rządu należy.

## Niemcy.

*Elberfeld.* Zig taki daje rozbiór okólny noty pruskiej do rządów niemieckich, wydanej temi dniami z powodu odrzucenia przez komisję wojskową w Frankfurcie wniosków pruskich względem organizacyi sił zbrojnych Związku niemieckiego.

Okólnik ten wyjaśnia dobitnie propozycje pruskie względem zmiany ustawy wojennej Związku, a zarazem rozbiiera zarzuty czynione tym wnioskiem. Przedewszystkiem stara się zbić podejrzenia i nieufność, jaką wnioski pruskie wywołały. Zwraca uwagę na groźne położenie obecne i daje przestrogi z tego powodu. Przedstawia konieczność powierzenia Austrii i Prusom dowództwa nad wojskami związkowymi i szczególną przykładą ważność do jednoci działania i szybkiego gromadzenia sił zbrojnych przez bezwzględne łączenie się kontyngensów małych państw z wojskami austriackimi i pruskimi w każdym danym przypadku. Zapowiada, że Prusy całemi siłami staną w obronie bezpieczeństwa Niemiec. Dotychczasowa ustawa wojenna Związku niemieckiego nie przewiduje takiego przypadku. Dla tego zmiana organicznych przepisów jest niezbędną. Nigdy Prusy nie powierzą całej swój armii wodzowi mianowanemu przez Związek niemiecki, i rząd oświadcza to stanowczo i wyraźnie. Wzywa on reprezentantów swoich przy dworach niemieckich, aby wszelkimi siłami popierali tę sprawę tak ważną i przedstawiali tym rządów, któreby przeciwnego były zdania, jakie jest w tej mierze zapatrywanie się gabinetu pruskiego.

## Włochy.

Z dokumentów podanych przez *Perseveranza* podajemy następnie list hr. Cavura do kardynała Antonelli, tudzież odpowiedź tego ostatniego. Oba te listy były przyłączone do podanej przez nas onegdaj korespondencyi Króla Wiktora Emanuela z Ojcem świętym.

V. Hr. Cavour do kardynała Antonelli.

Przewielebności! Baron Roussy sekretarz poselstwa J. K. Mości jest oddawca listu, pan mój dostojny, napisał do Jego Świątobliwości, i który raczyś W. Przewielebności złożyć w ręce Ojca Śgo. Ze względu na to co zaszło w Romani, J. K. Mość uważał za obowiązek otworzyć serce swoje Papieżowi, i prosić go, aby rządowi jego ułatwił środki rozwiązania trudnego położenia obecnego. W tym celu wskazał, na jakiej podstawie możnaby zjednoczyć dawne prawa z nowym porządkiem rzeczy zaprowadzonym w Romani. Jeżeli Ojciec Śty przyjął te propozycje za podstawę układów, wtedy J. K. Mość ma zamiar polecić hr. Fryderykowi Selopis, senatorowi królestwa, aby się udał do Rzymu w przedmiocie dotyczących układów. Ufam, że wybór jego nie tylko z powodu jego odznaczających się umysłowych zalet i uroczności, lecz również dla jego religijnych i pojednawczych zamiarów, których każdego czasu dawał dowody, będzie przed Stolicą świętą świadczył, iż rząd królewski przejęty jest gorącym i serdecznym życzeniem przystania na wszystkie warunki zgody, na jakie tylko okoliczności pozwolą. Nie wątpię, że W. Przewielebności ocenisz to położenie rzeczy owym trafnym sądem, jaki posiadasz w wysokim Twym umyśle, zaprawionym przez długi czas na zawiadywaniu najwyższymi sprawami państwa, i nieodmówisz wsparcia swego, aby się spełniły życzenia mojego dostojnego pana, i przyczynisz się do usunięcia przeszkód, jakoby mogły stanąć na zawadzie rozpoczęciu układów.

W tem zaufaniu mam zaszczyt wyrazić W. Przewielebności moje najgłębsze uszanowanie, z jakim się piszę Waszemu Przewielebności najniższym i najpoważniejszym sługą.

Turyń 20go marca 1860. Kamil Cavour.

VI. Kardynał Antonelli do hr. Cavura.

JW. Panie! Pan Baron Roussy, sekretarz dworu J. K. Mości wręczył mi list JW. Pana z dnia 20go marca, wraz z drugim listem Króla Jmci Twego Najjaśniejszego Pana do Ojca Śgo, w którego poświęcone ręce takowy złożyłem jak należało. Wypadki wywołane właśnie w prowincjach Bononii, Ferrary, Forli i Rawenny są tego rodzaju, że Ojca Śgo jako doczesnego zastępcę Tego, który jest źródłem sprawiedliwości, nie mogą pod żadnym tytułem skłonić do współdziałania w tej najcięższej niesprawiedliwości. Pojmiesz przeto JW. Panie, że J. Świątobliwość nie jest w położeniu przyjęcia propozycji przedłożonych mi przez J. K. Mość jako podstawę układów. Żaluję przeto, że muszę oświadczyć, iż nie mogę w żaden sposób ofiarować pomocy w spełnieniu życzeń Króla Jmci, ani też w pozyskaniu względów przez JW. Pana mi ofiarowanych, skoro JW. Pan zważy, że rozpoczęcie układów na podstawie grabieży jednej części krajów Stolicy świętej jest niepodobnem, i że mi zupełnie wzbronionem jest z obowiązku służności i sumienia do jej uznania przyczynić się. Przy tej sposobności mam zaszczyt wyrazić JW. Panu uczucia mojego szczególnego poważania.

Rzym 2go kwietnia 1860.

Kardynał Antonelli.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 26 kwietnia. Jarmark znacznie jest ożywiony, przynajmniej o ile widać to z ruchu pającego w rynku między kramami i po sklepach. W ogóle tak jak i za poprzednich jarmarków odzież i stroje główny stanowią targ po sklepach, kramach i kramikach zaczęwszy od Sachsa z Wrocławia a skończywszy na perkalikach w budzie sprzedawanych.

— Znany zaszczytnie w piśmiennictwie naszym Adam Jocher, b. profesor b. uniwersytetu wileńskiego, autor między innymi dzieła: „Obras bibliograficzno-historyczny literatury polskiej“, umarł w Wilnie w d. 3 kwietnia. Ś. p. Adam Jocher urodził się 23 grudnia 1791 r. Kształcił się najprzód w gimnazjum wileńskim, a ukończywszy je chlubnie, był od 1807 r. uczniem uniwersytetu wileńskiego, w którym studiował nauki filozoficzne i historyczne; w r. 1811 zaszczytnie ukończył studia swoje ze stopniem magistra. I od tej daty rozpoczął ś. p. A. Jocher długi a mozolny zawód nauczyciela i pracownika na niwie ojczyznianego piśmiennictwa: był nauczycielem w Kownie i w prywatnych domach, jak np. Kubickich i Tysskiewiczów; od r. 1827 objął urząd adjuktu biblioteczni przy uniwersyteckiej bibliotece, w tym także czasie powierzono mu opisanie i układ zbiorów numizmatycznych uniwersytetu. Rok jeden (1830) wykładał język łaciński. Gdy po 1831 r. zaistniał uniwersytet wileński pozostawiając jedynie wydział medyczny pod nazwiskiem akademii medyczno-chirurgicznej, był aż do 1841 r. bibliotekarzem tej akademii, w którymto czasie z powodu przeniesienia akademii do Kijowa, uwolniony został od urzędu swego. Następnie aż do samej śmierci pracował nad bibliografią i filologią krajową, a owozem prac tych było prócz wielu innych drobnych rozpraw, bądź po piśmie peryodycznych rozrzuconych, bądź oddzielnie wydanych, bądź też pozostałych dotąd w rękopiśmie, znane uczonemu światu dzieło: „Obras bibliograficzno-historyczny“ tomów trzy, które to jednak dzieło nie z winy autora nie zostało ukończonym. Inne jego dzieła ogłoszone drukiem są: *Pelazgia* (w języku łacińskim) o związku języka greckiego z polskim (1851); *Pisma pośmiertne Stanisława Lubieńskiego* biskupa podkancerskiego kor., z łacińskiego oryginału przełożył z dodatkiem (1855); *Pogląd na kierunek, na bieg umysłów i nauk w przedmiotach wiary świętej po krajach dawniej Polski*, (1857); *Harmonia mów* (1859); *Epilog historyi mowy pierwotnej* (1858 r.). — Umarł, jak wspomnieliśmy, 3go kwietnia w Wilnie na tyfus. Wszyscy prawie miłośnicy nauki i literatury sebrani wychowawcy zakładów naukowych wileńskich, oddali ostatnią posługę zasłużonemu mężowi: młodzież gimnazjalna zanosila na barkach swoich do mogiły zwłoki jego. Umyśl szlachetny i podniosły, gorąca miłość dla nauki, dla której z zaparciem się siebie całe pełne pracy życie poświęcił, dusza czysta i życie prawie sędziawo mu współczucie i szacunek powszechny.

— Cała Anglia zajęta była przez kilka dni walką na kulaki dwóch zapasników: Tom Sayers z Irlandyi i Heenan z Ameryki. Na stałym lądzie Europy niemyśmy nawet pojedyń, by ludzie wykształceni wszelkich klas społeczeństwa mogli się do tego stopnia zapalać, aby dla widzenia tej bójki narazić się nie tylko na podórę tajemniczą przed światem, ale nawet na proces, do wytoczenia którego wedle ustaw angielskich miały prawo władze policyjne. Cóż powiedzieć jeszcze na to, że wraz z Heenanem przybył z Ameryki umyślnie dla widzenia tej bitki tłum niepośledni Amerykanów. Wprawdzie bitka na kulaki idzie już w zapomnienie, jak dawniej walka byków lub kogutów; straciła ona już wiele z swojego uroku, i żaden członek parlamentu nieśmiałyby już dziś, jak to niegdyś bywało, iść na pięści ni stąd ni z owąd, jedynie dla poszczerzenia się swoją siłą lub zgrzesznością. Bój na kulaki został tylko dla zapasników z rzemiosła, do jakich dwaj wymienieni należą. Tom Sayers miał imię niepokonanego atlety, a syt chwały i pieniędzy byłby we wszystkich trzech królestwach nieznalazł żadnego człowieka, co by się śmiał z nim mierzyć. Amerykanie dumą narodową podniechani sprawowali swojego krajowego Heenana, i od kilku tygodni szły w cichości przygotowania, gdyż policja śledziła wszystkie kroki klubistów boksowania. Nakoniec w d. 17 kwietnia przed światem, po tajnem umówieniu się, ruszyła czereda ciekawych z Londynu osobami pościgami kolei z dworca przy London-bridge. O god. 4tej rano odeszły pociągi do Dover jeden za drugim, a lubo policja poczyniła przygotowania na najbliższych stacjach, chyba jednak, bo pociągi doszły do Reigate o 30 mil od stolicy, skrzyły uboczną koleją i o świcie wysadziły kilka tysięcy ciekawych pod Farnborough. Nie należy pominąć tej uwagi, że policja angielska niema tej władzy jak na stałym lądzie, aby niebada na formalności jakich potrzeba jej gdy zechce wdać się z urzędu w jaką sprawę. Za przybyciem wymierzono i wytknięto plac boju na łące i dwaj boxery stanęli do walki, wybrawszy losem, po której stronie każdy z nich ma stanąć. Amerykanin był rośniejszy i barczystszy od Irlandczyka, a ten za to swinniejszy. Walka trwała 2 godziny i 8 minut a walczący przeszło 40 razy uderzali na siebie, kiedy przetrwała im dokonanie bitki policja. Z początku amerykanin był górą i za każdym uderzeniem zdawało się, że pogruchoce przeciwnikowi kości, lecz przez fałszywe uderzenie parokrotne tak sobie smachał prawą ręką, że potem już lewą tylko mógł działać zaczepnie, a prawą używał li w obrocie dla odparcia ciosów Irlandczyka. Ten ostatni czując, że na żyłastych muskulkach przeciwnika pozbija sobie bezskutecznie pięści, oszczędzał się początkowo, a potem walił go tylko między oczy, aż mu podbiwiły ściepie i pokrwawiszy okropnie twarz całą, zdawał się być już bliskim wygranej. Oczywiście że obecni temu widowie bawili się tym czasem w zakłady. Nasza jutra przed sądem który miał decydować o wygranej, stawiał się tylko Sayers z ręką na chustce, z zapachną twardą, a przeciwnik jego nie pokazał się wcale, i mówią, że nie wydobrzejsze rychło, a może nawet wzrok stracił. Ze wszystkich stron nadzysła dary dla walczących. Walka tylko odroczone; trzysta amerykańskich powróciło za Ocean, wioząc z sobą obzerne sprawozdanie dziennika poświęconego wyścigom, bitkom itp. Oto jeden z ustępów bójki na kulaki.

— Z powodu uwagi naszego korespondenta rzymskiego w jego liście o zmianie pisowni w nazwisku generała Lamoriciere, pokazano nam bilet jego wysłany z r. 1849 kiedy przejeżdżał przez Warszawę do Petersburga jako poseł francusko-polskiej francuskiej przy dworze rosyjskim. Na karcie tej generał używał tej samej pisowni nazwiska swego co dzisiaj, to jest *de la Moriciere*.

— Słusznie podejrzywalimy doniesienie o krocach wygranych przez jakiegoś Hiszpana przy zielonym stole w Hombur-

gu. Była to wódka na niedoświadczonych i namiętych. Bank homburski nie stracił szeląga temi czasy, lecz zbywa mu na gościach dotąd, chce ich więc ściągać fałszywymi wieściami.

## Przegląd polityczny.

### Depesze telegraficzne.

**Chambéry** 24 kwietnia. Rezultat całkowity głosowania w Sabaudyi przedstawia w przybliżeniu następujące cyfry: 45,340 tak, 210 nie; 750 wstrzymało się od głosowania. Doniesienia z Chablais mówią o jednogłośnieści wotów.

**Neapol** 21 kwietnia. Doniesienia o powstaniu w Trapani i innych miastach nie potwierdzają się. Bandy powstańców ściąga się przez wojsko.

**Rzym** 23 kwietnia. Msgr Merode ogłasza, iż objął ministerium wojny.

**Rzym** 23 kwietnia. Rozkaz dzienny Msgra Merode powołano na ministra wojny opiewa, że otrzymał misję czuwania nad potrzebami armii w chwili, gdy Włochy chrześcijańskie widzą niebezpieczeństwo grożące dziedzicze kościoła. Sprężni on misję tę sumiennie z gorliwą troskliwością dla żołnierzy, których przesła wierność jest pewną rękojmią przyszłego ich postępowania.

**Madryt** 23 kwietnia. Nie jeszcze niepostanowiono względem ksiąg przytrzymanych w Tortosa. *Correspondencia* tutejsza donosi, że rozkaz wydany przez marszałka O'Donnella, aby przewieźć do Hiszpanii korpusy armii afrykańskiej dowodzi, iż pokój jest zapewnionym.

Nie podajemy jeszcze rozpraw Izby wyższej sejmu pruskiego nad wnioskiem księcia Wilh. R. dziwiła względem towarzyszów kredytowych ziemskich w W. Księstwie Poznańskim, gdyż wydiąg z rozpraw tych, jaki znajdujemy w berlińskich dziennikach, jest tak powierzchowny, iż przypuszczenia należało, że na trybunach dziennikarskich przedmiot ten mało był rozumiany.

Z Turynu donoszą 22go, że zbierają tam składki za pomocą list subskrypcyjnych, aby zebrać fundusze dla wsparcia powstańców w Sycylii.

Król Wiktor Emanuel w podróży swojej po nowo wcielonych krajach, udał się 23go do Liworny, a we wtorek miał być w Pistoii i Lukce, we środę w Senie, we czwartek w Arezzo.

Lamoriciere umacnia Ankonę i zakłada obozy obco ducha w wojsku ożywić. Pogłoski o krocach zaczepnych jego rozpuszczane są w Romani zapewne umyślnie, gdyż byłoby niepodobniem, aby generał ten myślał o ośm innem w tej chwili jak o działaniu odpornym.

Z Genui donoszą, że wychodzący neapolitańscy wybierają się stamtąd do Sycylii. W całych północnych Włoszech zbierają jawnie fundusze na tę wyprawę. Farini, który wyjechał do króla, był podobno ciągle nagabywany przez wychodźców i dla tego chciał się usunąć na czas jakiś.

Wiadomości z Neapolu jakoteż z Sycylii nadchodzące, są tak sprzeczne, iż niepodobna ocenić, jaki jest obecny stan powstania. Trzeba w ogóle jedne i drugie źródła poczytać za przesadzone. Zapewnienia jednak, jakoby powstanie było uśmierzone, są zupełnie mylne.

Do Genui przywiózł d. 23go parowiec „Isere“ wiadomości z Palermo, dochodzące do 17go b. m. Powstańcy oszańcowali się aż do Monreale; wszystkie drobne załogi rozrzucone po wyspie, ściągnięto do Palermo. Powstańcy odrzucili ofiarowaną sobie pod warunkiem złożenia broni, amunicji. — Na tem się kończy doniesienie telegraficzne z Genui o powstaniu sycylijskim. Jeżeli taki jest istotny stan rzeczy, wojska królewskie trzymają się tylko po głównych miastach nadmorskich, a w samym Palermo napierane są przez powstańców, którzy trzymają okoliczne góry w swem ręku i dochodzą o godzinę drogi do stolicy, gdyż Monreale nie dalej leży i panuje nad miastem. Monreale jest miasteczkiem na górze tego nazwiska z zamkiem królewskim.

Dzienniki piemontskie mówią, że „Pausilippo“ który odpłynął 16go z pod Messyny donosi, iż z warowni Don Blaseo i Castellaccio bombardowano miasto bez żadnej prowokacyi. Załoga w Malazzo złożyła broń. W Trapani wojsko bratało się z ludem (p. depesze telegraf.). 30.000 powstańców oblegało Palermo. W dwóch potyczkach pod Guadagna i San Lorenzo 10go bm. wojsko królewskie odniosło porażkę.

Według wiadomości telegraficznych z Carogrodu z 23go kwietnia, Porta ustanowiła z bankierów tatarskich Towarzystwo mające obradować nad sposobami ustalenia kursów pieniędzy i papierów tureckich. Towarzystwo to ma rozpocząć swoje narady z d. 1 maja. *Journal de Constantinople* donosi, iż wykupienie i zniszczenie ksjmów czyli papierowych pieniędzy tureckich ma być ukończonem zupełnie w przyszłym miesiącu.

Według listów z Japonii nadeszłych wraz z pocztą chińską i sięgających do pierwszych dni marca, stosunki między Europejczykami a Japończykami, są prawie zupełnie zerwane, wszelki handel między niemi upadł, mieszkańcy Japonii mają zakaz wdawać się z cudzoziemcami, a władze japońskie patrzą obojętnie, gdy Japończycy napadają lub rozbijają Europejczyków rapu zochających się w ulice miast. W pierwszych dniach marca zamordowali Japończycy na ulicach miasta Jokubama, kapitana dowodzącego okrętem holenderskim. Zdaje się przeto, że po ukończeniu wyprawy do Chin, Anglia i Francya wykoną będą musiały nową wyprawę do Japonii.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.



